# Transkrypcja siódmego odcinka podcastu „Nie bądź obojętny” – „Media i obojętność”

**Karolina Wigura:** Nie bądź obojętny. To zdanie przywołane przez Mariana Turskiego obiegło cały świat. Ale czym właściwie jest obojętność? Moralnym nakazem? Obowiązkiem? Cywilizacyjnym stemplem? A może indywidualną potrzebą? Zapraszamy do wysłuchania podcastu Muzeum POLIN. Dzień dobry albo dobry wieczór. Kłania się Karolina Wigura. Jest mi bardzo miło zaprosić państwa na ostatni z dwunastu odcinków cyklu „Nie bądź obojętny”, czyli cyklu, w ramach którego odbywał się w tym roku podcast Muzeum POLIN. Będziemy mieć dzisiaj wspaniałych gości, jak zresztą wszystkich gości, którzy odwiedzili ten podcast. Będziemy rozmawiać o mediach i obojętności. A tymi wspaniałymi gośćmi będą Katarzyna Kasia i Grzegorz Markowski. Osoby bardzo z mediami związane, jednocześnie obecne w telewizji, bo to jest duet prowadzący w TVN24 Szkło Kontaktowe. Dziennikarze radiowi, bo prowadzący Poranki w Radiu Nowy Świat. Podcasterzy, bo prowadzą swój własny podcast „Bardzo, bardzo serio”. A ostatnio również autorzy książki, bo właśnie ukazała się ich książka złożona z siedmiu wywiadów „Siedem życzeń”. Bardzo ciekawi ludzie, którzy wprowadzają do naszej publicznej debaty nie takie automatyczne powtarzanie sloganów, wytartych zdań, ale osoby, które naprawdę o naszej debacie publicznej myślą i myślą o obojętności, i sami prezentują taką nieobojętną postawę. Tak że będziemy dzisiaj rozmawiać właśnie o tym – media, obojętność albo może nieobojętność. Po pierwsze, czy bardziej media nas przyzwyczajają i sprawiają, że już w ogóle nie zwracamy uwagi na to, co się dzieje, na okrucieństwa różnego rodzaju? Czy też może właśnie przeciwnie. Uwrażliwiają nas na takie wydarzenia jak wojna w Ukrainie albo atak terrorystyczny Hamasu na Izrael. Uwrażliwiają nas na niuanse, takie jak wtedy, kiedy dyskutujemy na temat konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Jak to właśnie jest? No i następny temat, który poruszymy, bardzo istotny teraz po październikowych wyborach parlamentarnych w Polsce – na ile my jesteśmy zobojętniali przez polaryzację, która panuje w polskich mediach i na ile będziemy mogli z tego wyjść? No i wreszcie, mam nadzieję, kończymy takim aspektem nadziei naszą rozmowę, czyli mam nadzieję na nadzieję, która jest związana z książką Katarzyny Kasi i Grzegorza Markowskiego pt. „Siedem życzeń”. Bardzo interesująca książka z siedmioma rozmowami, m.in. z Agnieszką Holland, Szymonem Malinowskim, Andrzejem Lederem, Jarosławem Kuiszem. Bardzo serdecznie zapraszam do wysłuchania odcinka. A moimi gośćmi dzisiaj są Katarzyna Kasia.

**Katarzyna Kasia:** Dzień dobry.

**Karolina Wigura:** I Grzegorz Markowski.

**Grzegorz Markowski:** Dzień dobry.

**Karolina Wigura:** Bardzo, bardzo serdecznie was witam. I to jest, posłuchajcie, ostatni odcinek tego podcastu, który ja mam przyjemność i zaszczyt prowadzić dla Muzeum POLIN. Ten podcast prowadziłam przez cały ten rok. I bardzo się cieszę, że właśnie wy jesteście gośćmi tego podcastu, tego odcinka, bo mam nadzieję, że na końcu otworzymy też jakoś trochę drzwi na przyszłość. To znaczy, mam nadzieję na nadzieje, jeśli mogę tak powiedzieć. A to ze względu na waszą wspaniałą książkę „Siedem Życzeń”. Ale nie od tej książki wcale chciałabym zacząć, tylko chciałabym zacząć, posłuchajcie, od takiego szkolnego i prostego pytania. Proszę państwa, jesteście bardzo obecni w mediach, w różnych mediach. Jesteście w telewizji, jesteście w radiu, piszecie. I teraz pytanie jest takie, czy media, te współczesne media, które nas otaczają, to jest przyczynek do większej obojętności, czy do większej wrażliwości? Jak byście odpowiedzieli na to pytanie?

**Katarzyna Kasia:** Ale w sensie, że pytanie brzmi, czy media sprawiają, że my się bardziej uwrażliwiamy, czy wręcz odwrotnie, że obojętniejemy?

**Karolina Wigura:** Czy to jest taka wiekuista habituacja po prostu, w której jesteś ciągle bombardowana bodźcami, widzisz ciągle nieszczęścia, aż w końcu w którymś momencie mówisz – mam tego wszystkiego dosyć, nie chcę na to patrzeć. Czy też jednak to jest tak, że przynajmniej od czasu do czasu, czyli to byłoby już takie optymistyczne założenie, przynajmniej od czasu do czasu zdarza się jednak coś, co sprawia, że czegoś się dowiedzieliśmy o rzeczywistości, czego nie wiedzieliśmy. Jak to jest?

**Katarzyna Kasia:** Wiesz co, ja myślę, że to jest bardzo trudne pytanie, dlatego że z jednej strony, jak dowiedli amerykańscy uczeni, ale tutaj mówię na serio i bez żadnych cudzysłowów, nieustanna ekspozycja na bodźce sprawia, że człowiek obojętnieje. To znaczy im bardziej cię te bodźce bombardują, tym więcej bodźców potrzebuje, żeby w ogóle cokolwiek odczuć.

**Karolina Wigura:** Tak, to jest ta habituacja właśnie. Jedno z tych pojęć, które socjologowie lubią najbardziej, obok socjalizacji.

**Katarzyna Kasia:** No tak, ale…

**Karolina Wigura:** Najpierw się socjalizujemy, czyli uczymy się, jak funkcjonować w społeczeństwie, a potem obojętniejmy na wszystko i to jest habituacja.

**Katarzyna Kasia:** Znaczy wiesz, jeżeli chodzi o te media, to sytuacja polega na tym, że postęp technologiczny, z którym mamy do czynienia, jest niezwykle szybki. I myślę, że żyjemy w czasach, tutaj zgadzam się z Paulem Virilio, totalnej akceleracji. To znaczy wszystko się dzieje coraz szybciej, tak szybko, że właściwie przestajemy odnotowywać nawet kolejne zmiany. I bardzo często ja się przynajmniej łapię na tym, że nie jestem pewna różnych rzeczy, na przykład czy coś można powiedzieć, czy już raczej nie. Wymaga to ode mnie większego namysłu. Ale generalnie wszystko przyspiesza. Media się rozwijają błyskawicznie razem z technologiami informacyjnymi. To bardzo nabrało rozpędu jeszcze w pandemii, bo nagle się okazało, że można pewne rzeczy robić zdalnie, bez wychodzenia z domu i tak dalej. Ta liczba bodźców jest przerażająca. To znaczy, my jesteśmy w świecie, w którym w ciągu jednego dnia dostajemy więcej informacji niż człowiek w XV wieku dostawał przez całe swoje długie, 45-letnie życie, kiedy umierał otoczony wianuszkiem prawnucząt. Bo po prostu my dostajemy wiadomości zewsząd i to bombardowanie się nie kończy, to znaczy bardzo trudno jest się wyłączyć z tego strumienia. I konsekwencją tego jest to, że większość informacji zdecydowanie dociera do nas jako szum, bo wszystko się zmieniło, postęp jest niesamowity, radykalny, wiadomości jest bardzo dużo, mamy dostęp do całego świata. Jedno się nie zmieniło, nie zmieniła się pojemność naszych mózgów i to w jaki sposób my przetwarzamy te informacje. Te zmiany ewolucyjne zachodzą o wiele, wiele wolniej. W związku z tym ta pojemność kanałowa naszego mózgu na przesył informacji, które do niego docierają, jest po prostu ograniczona. My nie zmieniamy sobie procesora w głowie, jak zmieniamy procesor w komputerze. Cały czas jedziemy na tym samym i po prostu większości z tych bodźców nie percypujemy z powodów ekonomicznych. Znaczy oszalelibyśmy, gdybyśmy mieli to wszystko dostrzegać, co jest dookoła nas. I to nie jest tak, bo ja myślę, że my bardzo często mówimy właśnie o zobojętnieniu, o niewrażliwości, że to wynika tylko z tego, że natura ludzka jest coraz gorsza i że ta dzisiejsza młodzież i że w ogóle jesteśmy beznadziejni. Tylko to wynika po prostu z naszych neurologicznych ograniczeń, z tego, że możemy przyswajać tylko pewną określoną ilość bodźców i informacji, A reszta to już jest po prostu za dużo. I pytasz, czy media mogą nas uwrażliwiać, czy też nam to przepływa? Ja odpowiem tak jak najbardziej lubię. To zależy. To zależy od tego, czy te media przekazują nam wiedzę, która na przykład jest adekwatna do sytuacji, w której się aktualnie znajdujemy, jaka by ona nie była. Czy by chodziło o program o cerowaniu dziur, a my akurat mamy dziurę. Czy by chodziło o program jak żyć, a my akurat byśmy nie bardzo wiedzieli, jak żyć. No czy też przekazują nam informacje właśnie, wśród których też dokonujemy zawsze selekcji. I to, na co się często oburzamy, że ludzie się przejmują tym, co jest blisko, jak jest jakaś wojna trochę dalej, to już nas nie obchodzi. To też jest ewolucyjna zdolność przetrwania. Bardziej mnie interesuje wojna blisko, bo większe jest prawdopodobieństwo, że mogę paść jej ofiarą, niż jeżeli ona jest daleko. I to są dwie rzeczy, które mi się wydaje, że trzeba oddzielić od siebie. Wiesz, z jednej strony właśnie wrażliwość, otwartość, jakąś taką neuroplastyczność też, ale z drugiej strony jest po prostu hardware nasz ludzki, który jest zrobiony z mięsa i ma ograniczoną wyporność.

**Karolina Wigura:** A czy ty uważasz, że mamy świadomość tej zmiany? Czy to się odbywa na takim automacie?

**Katarzyna Kasia:** Jesteśmy strasznie… Przeładowanie informacyjne, które jest bardzo dobrze opisanym zjawiskiem, powoduje poczucie stałego zmęczenia. My jesteśmy w stanie ciągłego zmęczenia nadmiarem bodźców. To jest po pierwsze. Stąd coraz większa popularność takich różnych modeli odcinania się od tych nadmiarowych bodźców. A po drugie to jest tak, że konsekwencją przeładowania są problemy związane z deficytem uwagi. Bardzo trudno jest się nam skupić i mamy w tej chwili w ogóle epidemiczny wybuch różnych określeń i różnych chorób diagnozowanych, właśnie związanych z deficytem uwagi. No i mamy takie nieustanne poczucie, że coś tracimy, ten lęk przed utratą czegoś, czyli to FOMO słynne, które też jest bardzo niefajnym stanem psychicznym. Jesteśmy zawieszeni nieustannie i to jest bardzo trudne między FOMO a nadmiarem bodźców. Czyli z jednej strony mamy potrzebę wyłączenia się z tego, ale jak się wyłączymy, to cierpimy, bo coś nam ucieka, coś nam umyka, coś bardzo ważnego. Czy z tego jest jakieś wyjście? Ja nie wiem tego.

**Karolina Wigura:** Grzegorz Markowski, a jak ty sądzisz, czy jest tak, że skoro to jest takie bezustanne przeładowanie, jeśli oczywiście się z tym zgadzasz i potem czasem zdarza nam się czegoś nauczyć o rzeczywistości dzięki tym wszystkim bodźcom, no ale Kasia mówi, że właściwie głównie wtedy, kiedy coś jest nam bliskie, czy geograficznie, czy tożsamościowo, czy definicyjnie, czym się interesujemy, ale tak, poza tym to wszystko szum. Czy to jest tak, że ty w ten sposób też patrzysz na media? Że media są właściwie takim szumem dodatkowym?

**Grzegorz Markowski:** Ja właśnie odebrałem bardzo potężną lekcję w tej sprawie, bo gdybyśmy prowadzili jakąś taką teoretyczną rozmowę na temat tego, co się z nami dzieje i na czym polega przeładowanie, o którym mówiła Kasia, no to mógłbym tylko powiedzieć, tak, to jest bezdyskusyjne. Myślę, że jedyne, co nam zostaje, to rzeczywiście przemęczenie i takie poczucie, że coś się nam wymyka, że czegoś nie ogarniamy i tyle. Natomiast tych ostatnich osiem lat, których żeśmy doświadczyli, które się chyba na naszych oczach jakoś tam domykają, no to zaburza mi tą taką pierwszą z możliwych interpretacji. Co też jest bardzo ciekawe, bo zrozumiałem to właśnie w momencie, w którym rzecz się zaczyna domykać, to zrozumiałem, że mam takie własne biograficzne doświadczenie związane z mediami i może to zabrzmi banalnie, czy jakoś właśnie bardzo tak punktowo, ale doświadczenie związane z jednej strony ze Szkłem Kontaktowym, a z drugiej strony obserwacje tego, co działo się z czymś, co kiedyś było Telewizją Polską. I oba te case'y pokazują mi, że jest jakiś wyłom w tej historii o przeładowaniu i nadmiarze. Znaczy, że są jakieś takie momenty styku z tymi mediami, w których dzieje się coś innego. No bo obie te historie pokazują, że te media jednak jakoś do nas docierają i coś z nami robią. W przypadku Szkła, co zrozumiałem nawet pod koniec tej historii, tych ośmiu lat, zrozumiałem, że ona i TVN24, i Szkło w szczególności, jest jakimś elementem tożsamościowym. Że to nie jest informacja, tylko to jest jakiś sposób na zdefiniowanie siebie. Myślę też, że w dużym stopniu na ochronę, jeżeli by mówiliście o tym, że na koniec człowiek może oszaleć, to Szkło jakoś dawało taką szansę niektórym ludziom, żeby nie zwariowali, bo orientowali się jednak, że są inni ludzie, którzy widzą pomimo wszystko świat w taki sam sposób, co było bardzo takim działaniem terapeutycznym. A po drugiej stronie, jeżeli cały czas za punkt startu mamy tą taką pociągającą hipotezę, że media to tylko narastający szum, czyli coś co w jakimś sensie można zbagatelizować.

**Katarzyna Kasia:** Halo, ale to ja tego nie powiedziałam, tylko podkreślam.

**Grzegorz Markowski:** To może tak usłyszałem, przepraszam.

**Karolina Wigura:** Ale może nasze mózgi tak uważają, że skoro coś jest szumem, to trzeba to zbagatelizować.

**Katarzyna Kasia:** Ale nie powiedziałam, że media to jest tylko nieustannie narastający szum, bo to byłoby zbyt daleko idące uproszczenie, zdecydowanie.

**Grzegorz Markowski:** To tylko domknę, że jak patrzę na Telewizję Polską, to dla mnie to było bardzo pouczające, bo pamiętam, jak się to zaczynało dziać, to miałem taki i to wspólny odruch, to nie było tylko moje, wielu ludzi po prostu się z tego śmiało, znaczy mówiło, jak można zakładać, że tak tępym narzędziem można próbować osiągnąć cokolwiek. No a okazało się, że jeżeli to robisz konsekwentnie, bez jakichkolwiek skrupułów i mając bardzo dużo pieniędzy, to jesteś w stanie odkształcać rzeczywistość właściwie niemalże… No właśnie się okazało, że na szczęście ten poziom wyporności gdzieś się kończy, że ta materia jednak nie jest do wygięcia zupełnie czy nasze głowy, czy nasze serca. Ale przez lata okazywało się, że za pomocą mediów po prostu możesz kształtować obraz, alternatywny obraz świata, skutecznie.

**Karolina Wigura:** Ale wiesz co, ja bym bardzo chciała dojść do tej polaryzacji, o której wspomniałeś, bo wydaje mi się, że to jest kluczowy w ogóle temat. Ale jeszcze zanim to powiem, zanim o to zapytam, to dwie rzeczy. Po pierwsze, właściwie z tego, co wy powiedzieliście, wynikałby taki bardzo sceptyczny obraz mediów i tego szumu. Ale wy przecież, my przecież pracujemy wszyscy w mediach. To może powiedzcie, dlaczego w nich pracujecie? Ja mogę też bardzo chętnie powiedzieć, dlaczego ja. Może ja powiem najpierw, to tak rzucę na pożarcie taką myśl. To znaczy, pewnie jest ileś powodów, ale jakbym miała przytoczyć tak ze dwa, trzy, to powiedziałabym, że po pierwsze dostrzegam pewne piękno formułowania myśli. To znaczy, że ja uwielbiam formułować myśli, że dostrzegam piękno języka polskiego, niemieckiego, angielskiego, czyli tam, gdzie się pojawiam. I bardzo mi podoba się taki rodzaj twórczości, to znaczy przekładania myśli na język. I to jest gdzieś coś, co ja absolutnie kocham w mediach różnego rodzaju. Ale jeżeli rzucacie to wyzwanie, którym jestem szum, to powiem tak, że ja pewnie mam nadzieję, że czasem, czasem się zdarza, że ten list w butelce do kogoś dopłynie. Że ja mam nadzieję, że może ktoś po drugiej stronie to odbierze i pomyśli – o, to rzeczywiście, to interesujące, to może czegoś się nauczyłem albo nauczyłam. I to chyba dlatego. Gdzieś jest to bardzo może archaiczne już przekonanie, że media to komunikacja, że media to rozmowa. I teraz czytam taką książkę Sama Harrisa, która powstała na podstawie jego podcastów „Nadając sens”. I sam Harris tam pisze, że jego zdaniem to jest nieprawda, że dzisiaj debata publiczna zanikła, ponieważ właśnie jest odwrotnie. Jest jej bardzo dużo, jest trudno ją ogarnąć, jest jej za dużo, ale w istocie zdarzają się bardzo dobre, używając takiej bardzo brzydkiej nomenklatury teraz, jakościowe głosy, których warto słuchać. Więc podtrzymuję swoje pytanie, posłuchajcie, a dlaczego wy pracujecie w mediach?

**Grzegorz Markowski:** Ty akurat powiedziałaś o butelce wrzuconej do morza. My żeśmy przy okazji książki spotkali dużo osób, które te butelki wyłowiło.

**Karolina Wigura:** Książki „Siedem życzeń”.

**Grzegorz Markowski:** Tak. Do nas wielokrotnie podchodzili ludzie i mówili o tym, że byliśmy, czy jesteśmy ich sposobem na podtrzymanie rzeczywiście jakiegoś ducha, nadziei, radości, uśmiechu. I teraz ja wiem, że to brzmi megalomańsko, brawo my, ale to były dla mnie turbo ważne momenty, bardzo ważne momenty, gdzie się okazywało to, co ty mówisz, że to rzeczywiście komuś daje, komuś realnemu, konkretnemu człowiekowi, coś ważnego. I dla mnie to jest totalna zmiana, bo jak pytasz, dlaczego, no to myślę, że tutaj dużo takich radosnych, egotripowych rzeczy można wyciągnąć o tym, że fajnie być słuchanym, fajnie błyszczeć, fajnie coś powiedzieć i dostać oklaski i tak dalej, i tak dalej, ale nagle się okazuje, że to ma jakąś głębszą wartość i to było dla mnie bardzo ważne.

**Karolina Wigura:** Czyli jest taka nadzieja, że ktoś gdzieś wyłowi i więcej niż nadzieja, to znaczy, bo ty masz dowód, że tak się zdarzyło.

**Grzegorz Markowski:** Tak.

**Karolina Wigura:** I że jeszcze jak będziesz dalej pracował, to jeszcze parę osób wyłowi następne butelki i w nich listy.

**Grzegorz Markowski:** Tak, chociaż to też jest coś, co jest myślę, że przed nami, no bo myślę, że my sobie nie zdajemy sprawy pod jaką presją byliśmy. Jak bardzo mobilizujące, w niefajny sposób było to, co się działo. No i ja się bardzo zastanawiam, jak objawi się rozprężenie. Jak zachowamy się, gdy ciśnienie zostanie z nas zdjęte? I nie znam na to odpowiedzi.

**Karolina Wigura:** Tak. I zaraz będziemy o tym rozmawiać. A jeszcze to pytanie cały czas osobiste.

**Katarzyna Kasia:** Wiesz co, ja myślę, że pójście do mediów dla mnie osobiście było jakimś takim aktem koniecznym, bo po prostu zastanawiałam się nad tym, co mogę zrobić w tej sytuacji narastającej grozy, bo to jest tak, że ten szum informacyjny, który do nas dociera, też ma różne działanie na nas. Jeżeli to jest taki szum, który po prostu ci nie zakłóca życia, to jest o tej przysłowiowej ciepłej wodzie w kranie, wpada ci jednym uchem, drugim ci wypada, nic tam się od tego nie dzieje specjalnego. Ale myśmy dostawali szum, z którego już było coraz trudniej wydobywać poszczególne złe elementy, ale generalnie narastało uczucie grozy. I jest takie coś jak znudzenie grozą, to znaczy przywykasz do czegoś, to jest straszne, to jest nudne, bo to jest cały czas powtarzalne. I też to wpuszczasz jednym uchem, a wypuszczasz drugim i nic z tobą nie zostanie.

**Karolina Wigura:** Czasem jest tak, że w życiu pamiętamy takie chwile, że teraz się dzieje coś i ja myślę, to nie jest, ja tego nie wytrzymam, ja muszę coś z tym zrobić.

**Katarzyna Kasia:** Nie, wiesz co, po prostu pamiętam taką rozmowę, no bo oczywiście zawsze, wiesz, struktura mediów jest taka, że przecież mamy te bańki informacyjne, funkcjonujemy w bardzo konkretnych środowiskach, trochę to co Grzesiek mówił o odbiorcach jednej telewizji czy drugiej telewizji, to jest o tym, że są po prostu grupy ludzi I też pewnie będziemy zaraz o tym rozmawiać, bo polaryzacja działa tak, że te bańki po prostu mają betonowe ściany, coraz grubsze.

**Grzegorz Markowski:** Zresztą zabawne, że to się nazywa bańka, a rzeczywiście zrobione z betonu.

**Katarzyna Kasia:** Dokładnie i to jest ciekawe, że to nie jest żadna bańka jak z mydła. Nie, nie, to nie ma nic wspólnego z tym. Natomiast myślę sobie, że bardzo łatwo i to jest coś czego często też padamy ofiarą, jest rozmawiać z ludźmi takimi jak my, mówić do ludzi, których znamy, lubimy, którzy nawet jeżeli się spieramy, no to to są jakieś takie o niuanse spory i w to się angażujemy. Ale pamiętam taki moment, jak była rozmowa na samym początku o pomyśle, żeby Polskę wycofać z Konwencji Stambulskiej, której jesteśmy krajem sygnatariuszem, jednym z pierwszych w ogóle przecież. I pamiętam rozmowę w Kulturze Liberalnej. Łukasz Pawłowski do mnie zadzwonił, żebym poszła na ten temat podyskutować w Telewizji Republika. No ja zareagowałam oporem oczywiście, bo wiecie tam szum szumem, ale też przykrości trzeba sobie jakoś w życiu rozsądnie redukować.

**Karolina Wigura:** Trzeba tam mieć grubą skórkę.

**Katarzyna Kasia:** Powiedziałam, że ja nie chcę tam iść. A Łukasz mi powiedział coś takiego wtedy, że no ale wiesz, no takie dyskutowanie z przekonanymi to jest… No i tak mi trochę nastąpił na ambicje i na moje jakieś takie przekorne ego. No i tam poszłam i to było okropne doświadczenie zdecydowanie, ale sobie uświadomiłam, że jeżeli ja mogę pomyśleć o tym, co ja mogę konkretnie zrobić w tej sytuacji, w której jest moja ojczyzna, jakby to też nie brzmiało melodramatycznie, jak mogę się przyczynić do tego, żeby ta sytuacja się zmieniła, no to ja umiem gadać. Ja nie umiem dużo więcej rzeczy w życiu. Ja umiem gdzieś tam coś przeczytać, pomyśleć o tym, wyciągnąć z tego jakieś wnioski. W tym jestem profesjonalistką, w mnóstwie innych rzeczy nie. I jeżeli ja mogę pójść na przykład do takiej telewizji Republika i właśnie powiedzieć coś, co dla większości osób tam będzie po prostu, jakby niezgoda ich na to, co ja mówię, będzie wynikała z tego, po której stronie tego stołu siedzę i w ogóle się nie będą wsłuchiwać w to, co ja będę mówiła. A jeżeli chociaż dwie osoby się skupią przez chwilę i właśnie przewalczą te swoje deficyty uwagi, to już jest jakiś tam sukces. I zobaczcie, co się stało. To jest w ogóle niezwykłe przez tych osiem lat. Myśmy jeszcze na początku chodzili do takich miejsc. Myśmy jeszcze tam chodzili, biliśmy się, próbowaliśmy tłumaczyć. Myślę, że cztery lata temu już przestaliśmy chodzić. Te struktury się tak umocniły i to się stało tak przejmujące, że nawet tam przestaliśmy być. Ale ja cały czas myślę sobie, że to pewien upór, o którym my bardzo często, bo my za mało jesteśmy, mam wrażenie, sobie wdzięczni za to, co się stało 15 października. Myśmy się wykazali gigantycznym uporem przez tych 8 lat. Myśmy się nie poddali, myśmy po prostu cały czas starali się przywracać myślenie na właściwe tory. Tłumaczyć rzeczy jak dziecku trochę. Tak, że po prostu powtarzasz, że to jest zły pomysł, to jest zły pomysł, tak się nie robi. I nawet jak się kolejne rzeczy wywracały, to mimo wszystko z jakimś rodzajem desperacji, staraliśmy się w tych mediach powtarzać i nawet jeżeli to się zawężało do tak zwanych naszych mediów, to i tak potem się okazało. I dla mnie, dlatego takim bardzo fajnym momentem były te pierwsze badania Sadury i Sierakowskiego. Okazało się, że tamta strona nas słucha, że standardowy, przeciętny widz TVP, o wiele częściej włącza TVN niż standardowy widz TVN-u TVP. I nagle zrozumiałam, że wow, że tu jest jednak coś przepływa. I że myśmy nie gadali do ściany przez te wszystkie lata. Ani do lustra.

**Grzegorz Markowski:** Ja tylko dodam, że to by było za piękne, gdybym powiedział, że ja też to robiłem z pełną taką świadomością i z jasno określoną intencją, że celem jest naprawianie czegoś gdzieś. Ja myślę, że jak Kasia mówiła o tej sytuacji powtarzania, ona rzeczywiście była pod koniec już naprawdę nie do wytrzymania, to ja myślę, że ja to głównie robiłem dla siebie. Że ja sobie to powtarzałem, że to był mój taki totalnie nie do przyjęcia moment, w którym ktoś mi próbuje wmówić, że świat wygląda inaczej. I to raczej był mój mechanizm obronny, powiem to jeszcze tysiąc razy, sobie, żeby mi ktoś nie odebrał prawa do definiowania tego, gdzie jest góra, gdzie jest dół.

**Katarzyna Kasia:** Dzisiaj, wiecie co, przepraszam, jeszcze dodam taką wiadomość z ostatniej chwili, bo dzisiaj nagrywamy się 22 listopada. Trwa posiedzenie Sejmu X kadencji i dzisiaj jest rozpatrywany obywatelski projekt „Tak dla In Vitro”. Wiecie co? Siedziałam przed tym telewizorem i po prostu cały czas ze ściśniętym gardłem i myślałam sobie, jakie to jest niezwykłe, że takie rzeczy, no właśnie jak obrady Sejmu, mogą mnie naprawdę głęboko poruszać. I to, Grzesiek, co ty powiedziałeś, się powtarza pewne rzeczy sobie i trochę powiedziałeś wcześniej też o tym, co teraz będzie, jak nam odpuści. Ja dzisiaj patrzyłam na te posłanki, posłów opozycji, większości sejmowej, aktualnej opozycji przez poprzednich 8 lat, jak oni wychodzili na te mównice i po prostu im odpuszczało. I mówili, to zabraliście, to zabraliście, to zabraliście, przez was się nie urodziło 100 tysięcy dzieci w Polsce. I jakby to nie był jakiś taki rewanżyzm prosty, polityczny, że po prostu wyście nas zniszczyli, to my wam teraz wygarniemy, tylko po prostu to była jakieś takie, w tym była jakaś radość, że oni wychodzili i mogli powiedzieć takie rzeczy, mając w perspektywie, że ta ustawa dzisiaj, czy PiS tego chce, czy nie, po prostu zostanie przyjęta.

**Karolina Wigura:** Strasznie dużo tych tematów poruszyliśmy, a ja sobie myślę tak, że na raz, że rzeczywiście bardzo ważne jest, żeby uchwycić ten moment i w ogóle to doświadczenie rozmawiania z osobami, które się z nami nie zgadzają. Ja się zgadzam z tobą, Kasiu, a propos tego, co powiedziałaś na temat tego, że w którymś momencie nie dało się już chodzić. Prawda? Bo my w Kulturze Liberalnej zawsze staraliśmy się być uczciwi. Że bądźmy tacy uczciwi i bądźmy tacy prawdziwie liberalni. Nie bójmy się debaty publicznej, rozmawiajmy z każdym głosem.

**Katarzyna Kasia:** Nie chcieliśmy być masochistami.

**Karolina Wigura:** Bo jakby wydaje mi się, że nikt z nas nie miałby nic przeciwko uczciwie rozegranej walce, a wszystko wyglądało troszeczkę jak w jednym z filmów tych wolnych sądów, gdzie piłkarze próbują rozgrywać, a w tym czasie pięciu panów wynosi bramkę. I to troszeczkę tak wyglądało. I się już nie dało po prostu z tego powodu. Jedyne osoby, z którymi dało się jeszcze dyskutować, to były te osoby poza mediami funkcjonariuszami. Bo pojawiły się te media funkcjonariuszy partyjnych i z nimi się już nie dało. I nie dało się chodzić do telewizji polskiej, ponieważ cały ring był ustawiony krzywo i po prostu można było z niego najwyżej spaść. Ale dało się rozmawiać z tymi ludźmi, którzy tak czy inaczej w istocie byli po tej samej stronie, bo oni mieli inne poglądy, ale tak naprawdę byli przeciwko temu, co się działo z państwem. I to się jeszcze jakoś udawało. I teraz ja właściwie, a propos tego właśnie co ty powiedziałeś, Grzegorzu, jak nam teraz to odpuści, to chcę powiedzieć, że tak, gdyby to rzeczywiście miało nam odpuścić, to ja bym sobie życzyła, żebyśmy teraz mogli szerzej rozmawiać z tymi właśnie osobami, które nie są funkcjonariuszami, nie były funkcjonariuszami, tylko po prostu różnimy się między sobą. I to nie są takie różnice światopoglądu, jak pewnie między nami, naszą trójką, występują, czyli możemy się troszeczkę, tak jak ty powiedziałaś, Kasiu, trochę się pospierać, czy bardziej na lewo, czy bardziej na prawo, a może bardziej w centrum. Tylko to są naprawdę duże różnice, na przykład między liberałem, a konserwatystą, między lewicowcem, a konserwatystą, prawicowcem i tak dalej. I ja bym sobie życzyła, żeby to rozprężenie tak wyglądało. Ale kiedy to mówię, to gdzieś tam z tyłu głowy słyszę wysoki głos Szymona Hołowni, który próbuje zachować spokój, prowadząc obrady Sejmu, które są obliczone, przynajmniej przez jedno ugrupowanie, na to, żeby go wyprowadzić z równowagi. I wydaje mi się, że nam nie odpuści, bo nie będzie nam mogło odpuścić, ponieważ wbrew temu co może niektórzy sobie wyobrażają, że 15 października po prostu obywatele przejęli to państwo i powiedzieli, nie podoba nam się, chcemy teraz inaczej, tę partię wysyłamy na zasłużoną emeryturę na kilka lat, to populizm i jego przekaz medialny, zostały wbudowane na stałe w nasze państwo. i teraz przez następne, tak jakby przez ostatnie osiem lat, a przez następne osiem lat i dziesięć, i dwanaście lat, nam nigdy nie odpuści, bo ta polaryzacja z nami zostanie. Takie jest moje zdanie. Nie wiem, jakie jest wasze.

**Grzegorz Markowski:** Nie wiem, czy widziałyście, co się działo w momencie, w którym ten rząd próbował się układać, jego jeszcze cały czas nie ma, ale była historia o tym, że oni gdzieś tam coś z sobą, gdzieś siedzą i coś próbują dogadać. Jaka była reakcja, nie tej drugiej strony, bo tamtej drugiej strony wiemy jaka była reakcja, tam koalicja chaosu i w ogóle dramat i piekło. Naszej strony. A dlaczego oni tak ze sobą długo gadają? Dlaczego nie dogadali się natychmiast? Dlaczego nie jest tak, że przyszedł Donald Tusk, powiedział, a reszta powiedziała tak, oczywiście Donaldzie masz rację. Nas oduczono rozumienia, że stanowiska mogą być różne, że kompromis to nie jest porażka. Nas tego oduczono. Nas nauczono tego, że rzeczy mają się dziać z nocy na dzień w ramach dekretu i materializować się natychmiast. Więc jedno z pytań o to odciążenie jest takie, z jakim my żeśmy, ty mówiłaś o uczeniu się, że nie masz czasu na uczenie się, przed naszym nagraniem.

**Karolina Wigura:** To jest ten dramat radiowca, nie? Albo podcastera teraz, że powiedział coś przed programem, teraz słuchacz się rozgląda, „ale co?”, „kiedy to padło w ogóle”. Proszę Państwa, ja powiedziałam coś takiego, że jesteśmy tak strasznie zajęci wszyscy, że ja jadę na wiedzy, którą zgromadziłam przez 2 lat swojego życia zawodowego i bardzo, bardzo się tym niepokoję, bo nie mamy czasu się uczyć na co dzień. O, to powiedziałam.

**Katarzyna Kasia:** Myślę, że nas bardzo wytresowano do różnych rzeczy, które są absolutnie składowymi populizmu, czy tego chcemy, czy nie. W nim rzeczywiście jesteśmy zanurzeni. Teraz pytanie, czy będziemy umieli działać w inny sposób.

**Katarzyna Kasia:** Jeszcze jest jedna rzecz, bo ten populizm, ja bym powiedziała o czymś takim jak populizm informacyjny. Strategią bardzo dobrą, bardzo skuteczną, bardzo zgodną z tym, jak działa nasz mózg, jest zalewanie nas szumem. Zobaczcie, jak bardzo często przez te ostatnie lata mówiliśmy o tym, że oni przykrywają jedną aferę drugą, że jakaś była informacja o czymś naprawdę strasznym, co robili z sądami, a to było przykrywane na przykład jakąś sytuacją obyczajową. To jest generowanie szumu. To jest dokładnie obliczone na to, że pojemność kanałowa naszego mózgu jest taka, jaka jest i że nie jesteś w stanie, po prostu twój dysk nie przetwarza takiej ilości informacji. Mamy określoną pojemność. I to jest naprawdę proste. Jedna myśl ta, która będzie bardziej intensywna, będzie się wiązała z większymi emocjami, będzie wypierała tę, która na przykład dotyczy czegoś tak mało atrakcyjnego, nie wiem, obyczajowo, jak Krajowa Rada Sądownictwa. Że ten populizm informacyjny polega na tym, że się wiadomości naprawdę ważne ukrywa pod kołdrą, z różnych absurdalnych, często głupich, nieważnych rzeczy, które z tego co naprawdę ważne, robią szum. I trzeba wielkiej przytomności i naprawdę trzeba wiedzieć czego się chce i trzeba umieć bardzo dobrze skoncentrować uwagę, żeby wyłuskać z tego chaosu, który jest celowo tworzony bardzo często, już pomijając to jak świat działa, bo na to się nakładają jeszcze właśnie takie propagandowe strategie, które są celowym powiększeniem chaosu. Trzeba mieć bardzo dużo w sobie uważności, żeby wyłapać to co jest istotne. I to, co na przykład może w ciągu następnych lat przełożyć się na zmianę ustroju w naszym państwie. A myśmy to zupełnie mieli ukryte i to jest bardzo dobrze niestety wymyślone. To znaczy, wiesz, my możemy powiedzieć milion mądrych rzeczy o tym, czym jest obojętność i jak to działa, ale współczesne media potrafią generować obojętność, bo są już na tyle świadome tego jak to działa, że po prostu umieją to robić. I ta obojętność może być generowana na bardzo różnych poziomach. Czy to będzie sylwester marzeń w Zakopanem, gdzie będą po prostu łatwe, wpadające w ucho kawałki disco polo grane. Część ludzi się oburzy, część powie, że to świetny pomysł. Będzie dyskusja szła zupełnie obok, natomiast reszta będzie szumem.

**Karolina Wigura:** A powiedzcie w takim razie, bo tak mnie zastanawia taki paradoks, bo tak, mówimy o generowaniu obojętności i ja się z tym zgadzam, że tak rzeczywiście się dzieje. To jest taki rodzaj takiej populistycznej rozrywki, populist-tainmentu, który generuje zainteresowanie czymś, czym się właśnie teraz nie powinniśmy zainteresować.

**Katarzyna Kasia:** Odwraca naszą uwagę od rzeczy istotnych.

**Karolina Wigura:** Macha nam przed nosem czymś czerwonym, niebieskim i to jest ciekawe, a w tym czasie my przestajemy patrzeć na coś, co właśnie się wydarzyło i powinniśmy podać komuś rękę, bo się na przykład przewrócił.

**Katarzyna Kasia:** Albo powinniśmy kogoś uratować przed śmiercią w lesie na granicy.

**Karolina Wigura:** Na przykład. Ale ja sobie tak myślę jeszcze, że to jest jakiś taki paradoks tego, że tę obojętność generują media z gruntu nieobojętne. To znaczy, że to jest ten aspekt tożsamościowy, o którym ty mówiłeś na początku. Czy jest ten aspekt tożsamościowy, czy to TVN-u, czy to Telewizji Polskiej. I teraz wszyscy są nieobojętni. I teraz jak przeciętny obywatel, bardzo przepraszam, ma się w tym wszystkim odnaleźć? Jak on ma powiedzieć albo ona, cytowałaś te badania, które mówią, że to właśnie wyborcy Prawa i Sprawiedliwości chętnie zaglądają do mediów liberalnych, ale dokładnie odwrotnie się nie dzieje i to dla mnie to też było absolutnie szokujące.

**Katarzyna Kasia:** Myśmy lubili o nich mówić jako o zakutych łupach, będących ofiarami propagandy.

**Karolina Wigura:** Tak, tak, ja byłam wielokrotnie zaczepiana przez swoich liberalnych znajomych, którzy mówili, jak to ty czytasz Sieci? Ja mówię, no czytam Sieci, to jest mój obowiązek, ja muszę czytać Sieci, bo ja muszę wiedzieć, co się dzieje i co mówi oponent. A oni na to – ale w ogóle to jest złe, nie powinnaś tego kupować, zasilasz ich, w ogóle zamknijmy się przed nimi. Ja tak powiem może naiwnie, ale pierwszy krok to była próba rozmowy, jak już się nie dało, to przynajmniej wiedzieć, co mówią. Ale wracam do swojego pytania. Jak w takim razie chcemy, możemy oczekiwać, że przeciętny Nowak i przeciętna Nowak, będą mówili, dobrze, słuchajcie, to są różne media, one wszystkie są tożsamościowe, ale my wybieramy właśnie to medium, bo…

**Grzegorz Markowski:** Nie wiem, ja mam potrzebę wprowadzenia tutaj jakiegoś własnego porządku do naszej rozmowy, bo moim zdaniem…

**Karolina Wigura:** Kontrabanda w podcaście.

**Grzegorz Markowski:** My mówimy o dwóch rzeczach równolegle, a one są jednak różne. Ja bym jednak chciał wyraźnie powiedzieć, że to, co my nazywamy w naszej rozmowie szumem mediowym, tym, co się w naszej rozmowie tu pojawiło, to w ogromnym stopniu nie jest żaden szum mediowy, tylko bardzo precyzyjnie zaprogramowana propaganda.

**Katarzyna Kasia:** Ale właśnie, Krzysiek, poczekaj, bo nie zrozumieliśmy, jak coś takiego mówisz. Bo ja powiedziałam o tym, że szum jest generowany z rozmysłem. On jest zaprogramowany. Populizm informacyjny polega na tym, że ja generuję szum. Ja zakładam, że na przykład ja robię reformę Sądu Najwyższego, która pozbawi ten sąd w ogóle jakiejkolwiek mocy. Ale nie chcę, żebyś ty jako mój odbiorca o tym wiedział, więc opowiem ci o tym, że Donald Tusk nosi pieniądze w siatce z Biedronki. Tak ja specjalnie robię ten szum.

**Karolina Wigura:** Tak, to znaczy, może to trzeba byłoby powiedzieć, że jest szum generowany przez media tak po prostu, bo taki jest ten świat. I jest też wykorzystywanie polityczne tego do własnych celów. Tak? To miałeś na myśli mówiąc o dwóch porządkach?

**Grzegorz Markowski:** Znaczy teraz jestem w tej sytuacji, w której we dwoje mi tłumaczycie, co miałem na myśli. To jest dosyć niebezpieczne.

**Karolina Wigura:** Nie, ja cię pytam. No właśnie, nie chcę generować szumu. Teraz cię słucham.

**Grzegorz Markowski:** To jeszcze spróbuję. Mi się wydaje, że żeby ta rozmowa wybrzmiała dobrze, to ja bym chronił słowo media. Bo właśnie my wkładamy wszystko, co się tutaj zadziało przez ostatni czas do tego jednego worka. Mi się wydaje, że ogromna część tej trucizny, która została wyprodukowana, to właśnie ja bym potrzebował, żeby nie etykietować jako szum informacyjny, bo to jest pojęcie, które obejmuje rzeczywiście wszystko w ogromnym stopniu przed 2015 rokiem. On był robiony po to, żeby ludzie w odpowiedni sposób klikali i stąd była produkowana masa rzeczy, które udawały informacje, ale intencja tam była inna, po prostu na tym się zarabiało pieniądze. A od 2015 roku wyprodukowano jakąś masę rzeczy, których intencją było nie produkowanie pieniędzy, tylko produkowanie nieprawdy. I moim zdaniem w tej aparaturze, o której teraz mówimy, propagandowej, to obojętność mi się wydaje, że była jednym z zakładanych celów. Jednym z możliwych. Nie głównym. Myślę, że nie głównym. Myślę, że tam jednak główne cele były dwa. Z jednej strony mobilizowanie wokół flagi czy wokół wodza, czyli właśnie tożsamościowa historia. My tu stoimy. A druga, jeszcze ważniejsze, uruchamianie lęku. I to jest inna emocja niż obojętność. Więc ja bym to jakoś tutaj spróbował jednak porozsuwać w różne strony, żeby tego nie wyszło na koniec, że to wszystko jest jakby generalnie tym samym, czyli jakimś szumieniem.

**Katarzyna Kasia:** Nie, to na pewno nie chodzi o to, że to jest tym samym. Tylko mi się wydaje, że to, co się wydarzyło, w ogromnej mierze było o tym, żeby kierować strumień społecznej uwagi w bardzo konkretne przestrzenie. Czy to będzie przestrzeń, tak jak powiedziałeś, lęku, czy to będzie przestrzeń nienawiści np. do kogoś, spowodowanej bardzo często lękiem. Ale chodziło o to, żeby całą resztę tego czego władza nie chce pokazywać, przedstawiać właśnie jako coś nieważnego. Jako coś… Zobaczcie, ile rzeczy było deprecjonowanych. Ile przekazów było właśnie uważanych za nieistotne. Jak myśmy też byli traktowani w tych mediach nie naszych, właśnie jako takie głupki, po prostu opowiadające rzeczy nie wiadomo skąd. I wydaje mi się, że ta gra o to, żeby ludzie obojętnieli, była jednak prowadzona, bo chodziło o to, żeby po prostu koncentrować uwagę społeczną na pewnych problemach, tak naprawdę nieistniejących, problemach, które gdzieś tam były wygenerowane. No jak problem na przykład, na którym Prawo i Sprawiedliwość raz wygrało wybory, a za drugim razem się to nie udało, czyli problem uchodźców, którzy mieli tutaj przypłynąć, czyniąc z Polski drugą Lampedusę. Z całej Polski mieli uczynić jedną małą wysepkę.

**Karolina Wigura:** Słuchajcie, ja bym chciała teraz właśnie wybiec trochę w przyszłość i nawiązując też do tego, co powiedział Grzegorz Markowski, tzn. i co nam się zrobi, jak nam to wszystko odpuści, bo kiedy czytam waszą książkę „Siedem życzeń”, to myślę o tym, że to jest książka na przyszłość właśnie napisana, to jest książka o przyszłości. Szczerze mówiąc, czytając ją, myślałam o tym, że ta książka równie dobrze mogłaby nosić tytuł tego podcastu „Nie bądź obojętny”, dlatego że to hasło, które ukłuł Marian Turski jako jedenaste przekazanie i które towarzyszyło mi w tym cyklu o obojętności, to ona właściwie opowiada każdą z tych rozmów. Czy to jest tak, że z tej książki, z tych różnych osób, które tam pokazujecie, które wszystkie nie są obojętne, bo powiedzmy może dla słuchaczy, którzy może jeszcze tej książki nie mieli w rękach, że to jest książka, która się składa z siedmiu życzeń, czyli z siedmiu rozmów z wybitnymi osobami polskiej debaty publicznej, które wszystkie przyjmują pewną postawę niezgody na rzeczywistość, opowiadają coś istotnego bardzo, jednocześnie przed czymś ostrzegają i bardzo wiele z tych osób ponosi również osobiste konsekwencje pewnej swojej odwagi i postawy. Tam jest na przykład Agnieszka Holland, tam jest Jerzy Owsiak i Szymon Malinowski i kolejne bardzo wybitne osoby. I teraz słuchajcie, czy ta książka jakoś nam definiuje nieobojętność na przyszłość? Czy ona jakoś pomaga na przykład tobie, Grzegorzu, w rozwiązaniu tej zagadki, o której mówiłeś na początku, jak to zrobić, żeby nam, kiedy nam odpuści, to żebyśmy się nie popsuli? Bo ja trochę tak rozumiem to, co ty powiedziałeś jako rodzaj ostrzeżenia.

**Grzegorz Markowski:** To jest taka dziwna historia, bo ta książka była napędzana takim też stałym sporem między mną a Kasią, gdzie ona mówiła, żeby nie szukać jakichś przepisów generalnych.

**Karolina Wigura:** A ty chciałeś szukać przepisów generalnych.

**Grzegorz Markowski:** A teraz do mnie dociera, wiesz, że jestem tutaj gdzieś, widocznie Kasia mnie do czegoś przyuczyła, bo ja bym powiedział, że mamy do czynienia z siedmioma osobnymi historiami opowiedzianymi przez siedmiu konkretnych ludzi. I to jest ich przeżycie, ich doświadczenie. Czy teraz można to wziąć i powiedzieć, no to zróbmy z tego rzeczywiście sposób, uniwersalny sposób na nieobojętność? No to bym powiedział, że nie. Że można się każdemu z nich przyglądać i jestem gotów powiedzieć, że pewnie trochę zachwycić, a trochę zainspirować i w tym sensie to się staje jakąś podpowiedzią. Ale że to jest jakaś taka alchemiczna sytuacja bardzo, że usłyszysz być może jakiś ton, jakąś nutę w tej czy innej rozmowie i coś ci kliknie. Ale nie, że z tego teraz wyprowadzimy rzeczywiście jakiś jeden wzór. Bo mamy do czynienia, no też nie ma co do tego wątpliwości, z ludźmi wybitnymi.

**Katarzyna Kasia:** Na pewno trudno byłoby te ich doświadczenia przełożyć na jakieś możliwe do powtórzenia zasady, jak nie być obojętnym. Ale mi się wydaje, że samo przeczytanie tych rozmów z nimi, już może wyznaczyć jakiś kierunek myślenia i jeszcze ważniejszy jakiś kierunek działania. To znaczy, tam właściwie w tych historiach, też można te osoby wybitne zobaczyć jako ludzi, którzy są pełni wątpliwości, lęków, którzy mają w związku z tym co robią, cały czas bardzo wiele niejasności. I to jest dla mnie jakieś cenne. Poza tym, tak jak się zastanawialiśmy z Grześkiem przy pracy nad tą książką, bardzo dużo się mówi o zaniku autorytetów. Mówi się – a, bo my nie mamy autorytetów. To jest nieprawda, bo to są wszystko wybitne autorytety. I myśmy bardzo starali się tak dobierać tych naszych, te nasze osoby, z którymi rozmawialiśmy, żeby rozmawiać na tematy, które wybraliśmy z prawdziwymi specjalistkami i specjalistami. I dlatego na przykład z Agnieszką Holland rozmawiamy o odwadze, a z Joanną Tyrowicz o bogactwie. Chociaż oczywiście Joanna Tyrowicz, jak ją znasz, to pierwsze co nam powiedziała, to że się nie zna na bogactwie. Ale potem nam wszystko wytłumaczyła, jak to działa. Ale wiesz, to są takie rozmowy z ludźmi, którzy się na czymś znają. No bo w sumie, kurczę, wracając do mediów i do naszych powinności, jako osób, które w tych mediach gdzieś tam pracują, to chyba jedną z najważniejszych powinności jest to, żeby pozwalać naszym odbiorczyniom i odbiorcom usłyszeć ludzi, którzy się na czymś konkretnym znają. Żeby właśnie z tej magmy, z tej pulpy, z tego szumu, wyciągnąć coś konkretnego. Ale to ten konkret trzeba dać i ta wiedza, którą mamy, polega na tym, że wiemy, do kogo się po ten konkret zwrócić.

**Grzegorz Markowski:** Ja bym to podbił jeszcze, co Kasia jeszcze powiedziała, że jeżeli duża część tej naszej rozmowy była o jakimś takim tonięciu w czymś nieuchwytnym, coraz bardziej trudnym do opanowania, to wydaje mi się, że to jest fajne w historiach o tych ludziach, że oni nie dają właśnie uniwersalnego klucza, jak teraz zapanować nad rzeczywistością, tylko każdy z nich ma jakąś swoją, ale skuteczną ścieżkę przejścia przez świat z czymś. I jeżeli wracać do tego pytania, co można z tej książki wziąć, to może to jest taka podpowiedź, którą najbardziej widać, już ona jest doprowadzana do takiej totalnej… na granicy skeczów w rozmowie z Owsiakiem, gdzie on rzeczywiście w pewnym sensie mówi, jakby właśnie po pierwsze nie pieprzcie tak dużo, nie ględźcie, nie komplikujcie. To jest bardzo, wydaje mi się, ciekawe u niego właśnie, żeby odrzucić tę pokusę zaplątania się we wszystkim. A jak już się to zrobi, to żeby się skupić na jakiejś jednej konkretnej rzeczy, a nie znowu na wszystkich, które wymagają działania, bo to też jest pokusa. Świat jest cały do naprawy, to naprawmy go całego. On mówi, nie, napraw jeden kawałek, na którym się znasz. Jak już ten jeden kawałek uchwycisz, to po prostu zacznij działać. I znowu, nie myśl za dużo, tylko zrób.

**Katarzyna Kasia:** Albo wiesz co, Grzesiek, może nawet nie ten kawałek, na którym się znasz, tylko ten, na którym siedzisz. Powiedziałeś się, to tak pomyślałam, że powiesz o siedzeniu, bo to chyba trochę o tym jest, nie? Że on tak, po prostu tu jestem, to mnie akurat przeznaczenie, los, nie wiem, sytuacja rzuciła. Widzę, że tu jest źle i kurczę, nie muszę żyć w tym źle. Mogę jakoś coś zrobić takiego, żeby to było lepsze.

**Karolina Wigura:** To jest trochę taka postawa przeciwko czemuś, co ja sobie ostatnio na swój prywatny użytek nazywam greengrasizmem. To znaczy od tego powiedzenia angielskiego, że the grass is always greener on the other side. Ten greengrassizm, który sprawia, że wydaje nam się, że sprawę mamy do załatwienia gdzieś indziej. Podczas gdy, tak jak mówicie, sprawę mamy do załatwienia właśnie tu, gdzie siedzimy. Zresztą to pojęcie sprawy, czy w języku angielskim też w tych rozważaniach na temat tego, po co żyjemy, używa się często słowa purpose, które jest takim celem, ale takim trochę moralnym celem, takim sensem właściwie naszego istnienia. Jacek Santorski, który był też gościem tego podcastu kilka miesięcy temu, mówił o tym, że on to tłumaczy jako sprawa do załatwienia. My mamy różne sprawy jako ludzie. Chodzimy i mamy te sprawy załatwiać. I to jest trochę tak, że wy skomponowaliście taki wachlarz osób, które wystąpiły u was i które właśnie powiedziały, one mówią, każda z nich mówi, ja mam jakąś sprawę i to jest czasem na granicy obsesji wręcz. Ale być może to jest właśnie to dobre, tak? Myślę też, jak mówicie o Jerzym Owsiaku i o tym, że on właśnie tak namawia do tego, żeby za dużo nie analizować. Bo analizować jest dobrze, ale za dużo analizować to znaczy też nie podjąć pewnej decyzji moralnej. Tak rozumiem, tak odczytuję jego słowa. I przypomina mi się Michel de Montaigne, który mówi w którymś momencie, że ma taką słabą pamięć, że nie pamięta nawet własnych książek. Ale w gruncie rzeczy to nie szkodzi, bo jak ktoś ma za dobrą pamięć, to kiepsko podejmuje osądy moralne. I to trochę chyba o tym też jest, tak? To znaczy te postawy, różne postawy, które opisują wasze rozmowy, chyba są też trochę o tym.

**Katarzyna Kasia:** Wiesz co, one też są o wartościach tak naprawdę. Ja myślę, że myśmy też chcieli wrócić, bo te ostatnie lata i to narastanie pewnego rodzaju zobojętnienia, wiązało się w ogromnej mierze z tym, że słowa straciły swoje znaczenie, że przestaliśmy rozumieć co do siebie nawzajem mówimy, bo wszystkie sensy były poodwracane, bo to wszystko było popsute, bo nasze słowniki z trudem wychodziły jakkolwiek z tej próby, nie mówię, że cało, ale w ogóle jakkolwiek. I to też było o tym, dlatego wychodzimy od pojęć, dlatego się odbijamy od jakichś konkretnych wartości, żeby się im przyjrzeć z osobami, które są profesjonalne, które naprawdę wiedzą o co chodzi. Jak rozmawiamy o przyszłości, no to rozmawiamy o niej z Szymonem Malinowskim, bo on wie, co trzeba zrobić, żeby ona była. Nie żeby była dobra, żeby była zła, tylko żeby była, kropka. I to są trudne rozmowy też dlatego, że każda z tych osób, z którymi rozmawiamy, jest w sytuacji człowieka, który się właśnie dowiedział, że mówi prozą. Będąc osobami, które są jakoś tam emblematyczne dla tych wartości, do których się odnosimy, musimy te osoby wypytać o to, dlaczego właśnie na przykład taka Agnieszka Holland jest taka odważna.

**Grzegorz Markowski:** Ale wiecie co sobie teraz pomyślałem? Teraz to trudno trochę przyjąć, może jak trochę czasu upłynie to będzie łatwiej, ale że ja za chwilę będę mógł powiedzieć – dziękuję bardzo, kochany Jarosławie Kaczyński. Bardzo ci dziękuję. Dlaczego? Przez rzeczy, które można dotknąć. Ja dzięki niemu właśnie tutaj jestem i rozmawiam o książce, którą napisałem. Nie wiem, czy bym 8 lat temu uwierzył, że napiszę jakąś książkę. Zrobiliśmy spektakl, też jakby nie przypadkiem. Jakiś konkretny, z gronem konkretnych ludzi. Poznałem masę fantastycznych ludzi. Zacząłem myśleć o rzeczach, o których nie myślałem w ogóle, bo sobie pędziłem miłe życie klasy średniej, zakładając, że fajnie jest być w tym kapitalizmie, zarabiać jakieś pieniądze i po prostu jeździć na wakacje latem gdzieś, a zimą na narty. Tak mniej więcej myślę, że moje życie, z pewnymi istotnymi wyjątkami, o których tu nie będę teraz akurat mówił, ale mniej więcej wyglądało. Jak teraz sobie patrzę, jaką drogę rozwojową mam za sobą dzięki temu co się działo przez tych 8 lat, kurde, nawet bym innego teraz słowa użył, to jest turbo zmiana. Cała historia o społeczeństwie obywatelskim, teraz przeskakując od takiego doświadczenia osobistego troszkę dalej, do grona ludzi, których poznaliśmy, którzy zaczęli robić różne rzeczy i które zaczynają robić rzeczy dla Polski, to wszystko jest turbo świetna zmiana. Może my potrzebowaliśmy takiego kopa, strasznego kopa, bolesnego, okropnego, ale żeby na jakiś wyższy poziom rozwojowy wskoczyć. Ja o sobie tak mogę powiedzieć, nie wiem, czy mogę tak powiedzieć o Polsce, chociaż myślę, że tak, bo te ostatnie wybory i te 74%, to też jest, to jest dokładnie z tego rozdania zmiana.

**Katarzyna Kasia:** No to jest właśnie Grzechu, jak ja dzisiaj słuchałam, Karolina, jak słuchałam tej debaty o in vitro i naprawdę słuchałam ze ściśniętym gardłem, bo sobie myślałam o tym, jak to jest, że się zaczyna naprawiać. Myślę, że to jest ten moment, kiedy mnie odpuści, bo jeszcze cały czas mam nieodpuszczone, jeszcze cały czas mam w sobie duże napięcie, jestem taka nieufna, patrzę zatroskana na różne rzeczy. Ale właśnie jak dzisiaj na to patrzyłam, myślałam sobie, kurczę, jeżeli to się naprawi i jeszcze to się naprawi, to już będę mogła uwierzyć, że to rzeczywiście idzie w dobrym kierunku. Jak dzisiaj słuchałam tych posłów, tych posłanek, to miałam takie poczucie, że rzeczywiście jest szansa na to, że na przykład ten program in vitro wejdzie, że będzie refundacja. Jak wyszedł jeden z posłów, to był zdaje się poseł Nitras i po pytaniu jakiegoś pana z PIS, pana Piechy, pan Piecha zapytał, czy powiedział, że ta ustawa jest nieprecyzyjna, bo nie jest powiedziane, czy to in vitro będzie tylko dla małżeństw, czy nie. I wyszedł pan Nitras i powiedział – panie, większość ludzi w Polsce żyje w związkach niesakramentalnych, jakich małżeństw? O czym pan mówi w ogóle? To jest XXI wiek. Ludzie chcą mieć dzieci. Mamy bardzo mało dzieci. Każdy, kto chce, powinien móc mieć dziecko. Kropka. I miałam takie wow. Z jednej strony to jest mega truizm i to jest w ogóle taka bardzo oczywista sprawa, ale z drugiej strony to padło z tej trybuny sejmowej. I wiecie co? I to padło nie jako głos wołającego na puszczy, bo tam dużo słusznych rzeczy padało przez ostatnie lata, ale one wszystkie szły po prostu do śmietnika, czy do tej niszczarki sejmowej. A to on powiedział i to się przełoży na to, że ta ustawa zostanie przyjęta. Okej, prezydent ją może zawetować, ale naprawdę nie sądzę, żeby to zrobił.

**Karolina Wigura:** No, to bardzo ładne jako zakończenie.

**Grzegorz Markowski:** Miało być o nadziei.

**Karolina Wigura:** Ale to jest trochę o nadziei. To jest trochę, to jest bardzo o nadziei. I ja jeszcze powiem jedną rzecz, że tak a propos tego jak odpuści i jak naprawiać, to ja sobie myślę jeszcze jedną rzecz, bo ja w ogóle jestem zwolenniczką tego, żeby się pozwolić sobie cieszyć. I ja się na przykład cieszę z tego, że prawie 75% Polaków, oczywiście uprawnionych do głosu, poszło i zagłosowało. Cieszę się bardzo, bo w 89 roku, jak pamiętacie, też trochę ludzi zagłosowało, ale było 63%. 63% Polaków i Polaków decydowało o tym, że Polska ma wyjść z komunizmu.

**Katarzyna Kasia:** Ale to było po 40 latach propagandy i to jakiej hardcorowej.

**Karolina Wigura:** Ale zwróćcie uwagę, jakie to jest dobre. To znaczy, że jeszcze bardziej dzisiaj uważamy, że państwo należy do nas.

**Katarzyna Kasia:** Ale wiesz co, to jeszcze znaczy jedno, że udało się zrealizować jeden z najważniejszych postulatów po 89, czyli postulat pluralizmu informacyjnego.

**Karolina Wigura:** Tak, no i też mnie bardzo cieszy na przykład to, że ta nowa koalicja będzie taka różnorodna, że to nie będzie właśnie jakaś właśnie jedna piramida pod jednym liderem, tylko to będzie właśnie ta różnorodność i że oni muszą się układać. Ale chciałam powiedzieć jeszcze jedno. Skoro ja jestem zwolenniczką tego, żeby się cieszyć, to ja jestem jeszcze zwolenniczką jednej rzeczy, mianowicie tego, żeby mieć ambicje. Mianowicie, słuchajcie, ja nie chcę tylko naprawiać. To znaczy chciałabym, żebyśmy mieli większe ambicje niż tylko naprawić. Bo jak słyszę naprawić, to myślę sobie, no to może wrócimy do stanu sprzed 2015 roku. Ale my tam nie chcemy wrócić, prawda? My wiemy już, dlaczego ten zjazd w populizm był. Myślę, że zrozumieliśmy to przez te 8 lat.

**Katarzyna Kasia:** Znaczy tak, ja myślę, że naprawiać można na tyle, żeby odzyskać np. trójpodział władzy. To myślę, mówiąc o naprawianiu. Ale oczywiście musimy zadbać o to, żeby ta historia nigdy więcej nie miała się szansy powtórzyć.

**Karolina Wigura:** Dokładnie. To jest ten cel oczywiście na poziomie krajowym, to znaczy to jest cel, żeby ten system co kilka lat nie wywracał się w jedną albo w drugą stronę. Systemu politycznego, populistycznego, podporządkowanego jednej partii albo systemu politycznego jakim jest liberalna demokracja. Jakbyśmy się przenieśli jeszcze na chwilę na arenę międzynarodową, to powiedziałabym, że jest to też wspaniały moment, w którym Polska mogłaby skorzystać z tej wielkiej energii, która wiąże się z przełamaniem passy. I zaprowadzić też dokądś Europę, to znaczy powiedzieć, słuchajcie, można też walczyć z populizmem, słuchajcie, można przejąć swoje państwo, można to zrobić tak. Nie widzę w tym absolutnie nic zdrożnego, żebyśmy myśleli też szerzej, naprawdę bardzo ambitnie o tym, co można zrobić. I wtedy może to, co ty mówisz, że nie odpuści, to może będzie miało dobre znaczenie, tak? Że to będzie nie tak, że nie odpuści, bo będzie tylko polaryzacja i ciągle to samo, tylko że będziemy mieć nowe ambicje, żeby iść dalej. Ale ty chciałeś jeszcze na koniec coś powiedzieć.

**Grzegorz Markowski:** Ja mam niestety taki temat, który myślę, że…

**Karolina Wigura:** Chcesz wprowadzić nowy temat i jeszcze godzinę rozmawiać?

**Grzegorz Markowski:** Że to by było minimum godzina. A mówię zupełnie serio, że właśnie coś do mnie dotarło. Bo pytanie właściwie, co się stało i dlaczego to co powiedziałaś, ta straszna tendencja została zatrzymana. Moim zdaniem chyba jeszcze ja nie słyszałem dobrej odpowiedzi na to pytanie. Myślę, że my jeszcze nie wiemy, ale to jest zrozumiałe, no bo trochę szok. Natomiast jest inna super rzecz, o której myślę, że może jednak umówmy się, że się jeszcze spotkamy, pogadamy. Bo te osiem lat się nie wzięło znikąd, tylko się wzięło z bardzo trafnie rozpoznanego bólu tego społeczeństwa. Ktoś powiedział, są ci, którzy wygrali, są ci, którzy przegrali, powiedział prawdę i powiedział, to ja się teraz o tych biednych, którzy zostali skrzywdzeni, zatroszczę. Po czym tych ludzi, którym obiecał troskę, której potrzebowali, oszukał.

**Katarzyna Kasia:** I zrobił im wodę z mózgu.

**Grzegorz Markowski:** I zrobił im straszną krzywdę. Ale pytanie, które mnie totalnie teraz zachwyciło, chciałbym do niego wrócić z wami kiedyś, to jest, co się z tym bólem stało i co się z nim stanie w najbliższym czasie? Bo ja nie mam poczucia, że ta sprawa została rozwiązana, a jeśli nie, to wasze pytanie o to, czy to za chwilę nie wróci, jest niestety bardzo zasadne, bo to jest turbo historia, która napędza to społeczeństwo, a ja nie mam poczucia, że tą historią się zajęto.

**Katarzyna Kasia:** Ale trochę o tym jest w tej naszej książce, powiem na koniec, bo i w rozmowie z Andrzejem Lederem i w rozmowie z Jarosławem Kuiszem, w sumie to pytanie jakoś tam zadajemy i oni nam bardzo mądrze na nie odpowiadają.

**Grzegorz Markowski:** No to masz rację, w naszej książce jest odpowiedź, to teraz módlmy się albo wykonajmy jakąś inną czynność, żeby ta odpowiedź, która jest na razie tylko w naszej książce, o ograniczonych nakładach, stała się odpowiedzią powszechnie znaną i uwaga, wykorzystaną.

**Karolina Wigura:** To jest myślę bardzo dobre pytanie też na koniec, bo jeżeli kogoś coś boli, to znaczy, że jest nieobojętny i ta nieobojętność została też wygrana politycznie. Absolutnie zgadzam się z wami, jest to fundamentalne pytanie i co teraz się stanie. I jeszcze dodajmy sobie, że to nie było tylko tak, że byli przegrani i wygrani, i przegranych bolało, a wygranych nie, bo bolało wszystkich, ale przegrani mieli gorzej. I to myślę, że jeżeli chcemy być jakoś dojrzałym społeczeństwem, ja nie lubię takich porównań, że tutaj Polacy niedojrzali, a Brytyjczycy bardziej dojrzali, bo to zawsze się okazuje, że potem jakiś Brexit się wydarza, ale można myśleć o dojrzałości społeczeństwa w pewnych kontekstach takich wewnętrznych. Tak, jacy my chcemy być, to jeżeli chcielibyśmy być dojrzali i dobrze wykorzystać ten czas, który został nam dany albo który daliśmy sobie sami jako obywatele, biorąc udział w tych wyborach, to to są pytania, które koniecznie trzeba stawiać. To my się umawiamy, że następnym razem porozmawiamy o tym. A ja wam już na dzisiaj bardzo, bardzo dziękuję. To był ostatni podcast z cyklu „Nie bądź obojętny” dla Muzeum POLIN. A moimi gośćmi byli Katarzyna Kasia i Grzegorz Markowski.

Dziękujemy za wysłuchanie podcastu. Projekt Muzeum POLIN w ramach programu „Nie bądź obojętny” finansowany jest przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię, w ramach funduszu EOG oraz przez budżet krajowy.

**KONIEC**